

SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS
 S S S S S S S S S S S S S S S S S S
 SSSSSS SSSSSS SSSSSS SSSSSS S S S SSSSSS SSSSSS SSS
 S S S S S S S S S S S S S S S S S
 S S S S S S S S SSSSSS S S S S S

=====
 Pismo Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność
 Kraków, 15 stycznia 1988 r. - - - Nr 31
 =====

W numerze m.in. : Reformatoryzy +++ Czy zmiana
 ordynacji wyborczej ? +++ Adwokat radzi -
 - zatrzymanie /II część/ - - - List czytelnika

Informacje z Regionu
 i okolic

"Humanitarna" decyzja
 czyli

TYM GORZEJ DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

Polski Wymiar sprawiedliwości znów okrył się hańbą za przyczyną decyzji Sądu Najwyższego, obniżającej - na wniosek Prokuratora Generalnego - kary wymierzone mordercom księdza Jerzego Popiełuszki. Jakby na urągawisko, zastępowana /już po raz drugi!/ przepisy ustawy z 17 lipca 1986 r. "o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw", czyli wy amnestyjnej wydanej rzekomo dla rozwiązania problemu więźniów politycznych. Nikt nie ma chyba wątpliwości, że mordercy spod znaku SB tych obniżonych kar także do końca nie odbędą i niedługo zapewne znajdą się na wolności - .. a może ich "umiejętności" będą jeszcze potrzebne? Wiemy doskonale, że decyzja ta nie jest w rzeczywistości decyzją Sądu Najwyższego, ani też wniosek nie pochodzi naprawdę od Prokuratora Generalnego PRL. Jest to faktycznie decyzja polityczna, podjęta przez ludzi sprawujących w PRL najwyższą władzę państwową. Tym samym potwierdza ona, że zbrodnia na kapłanie leżała w ich interesie, że prawdziwi sprawcy - to nie tylko Piotrowski i kompani, bezpośrednie narzędzia mordu /choć narzędnia myślące, a więc odpowiedzialne za swoje czyny!/. Trudno się dziwić, że ci, którzy rozpętali kampanię nienawiści wobec księdza Jerzego za jego życia i po śmierci, nie mogą dopuścić do dalszego karanie swoich żądań. Wszak kara spada na nich chyba głównie za nięudolność, za to, że wpadli. Gdyby nie dali ujść z życiem świadkowi zbrodni - dziś byłiby nadal wysokimi oficerami MSW, a ich piersi zdobiłyby nowe ordery. Wszak nie spadł włos z głowy zabójcy Bogdana Włosika, na wolności chodzą spokojnie mordercy z Kopalni "Wujek", Lubina i innych miast. Przyswileca im przykład Stanisław Radkiewicz, ministra bezpieczeństwa z lat pięćdziesiątych, odpowiedzialnego za tortury, więzienie i śmierć tysięcy niewinnych Polaków - ostatnio pochowanego z honorami w Alei Zasłużonych po spójnej emeryturze. Jemu też włos z głowy nie spadł, a jego podkomendni, krwawi oprawcy Różanki czy Fejgin - ówczesni Piotrowscy - po kilku latach więzienia wyszli na wolność. Szczególnym przyzwoeniem przejmując cyniczna argumentacja

W trakcie pielgrzymki ludzi pracy do Częstochowy 20 września 1987 r. zatrzymano, a następnie posługując się kolegium ukarano: Krzysztofa Krupę studenta prawa KUL - art. 52§1 i 61§1 k.w. - 30 tys. zł, Marzannę Woszczyńską, rencistkę - art. 52§1 kw - 35 tys. zł, Juliana Michnika, rencistę - art. 61§1 kw. - 11 tys. zł. Kolegium odwoławcze przy wojewodzie w Częstochowie w dniu 2 grudnia 1987 r. orzeczenia te utrzymało w mocy.

S S S S S S S S S S S S S S S S S S
 Jeszcze w czerwcu 1987 r. w Krakowie został zatrzymany Jan Gębski, student III r. Politechniki, który posiadał przy sobie niezależne wydawnictwa. Zwolniono go po 48 godz., a 28.11.1987 r. kolegium ukarało go grzywną w wysokości 51 tys. zł.
 S S S S S S S S S S S S S S S S S S
 Pod zarzutem zorganizowania i przeprowadzenia nielegalnej demonstracji /art. 52 a p. 1 i 3 k.w./ 1.12.87 r. - przed kolegium d/s wykroczeń dla Krakowa-Śródmieścia stanęli w dniu 18.12.1987 r. studenci prawa UJ: Jerzy Starczewski, Artur Durbacz, Rafał Kmita i Jacek Śmich. Wszyscy, jak i ich obrońca /adw. Ewa Tarnawska/ wykazywali, że w pobliżu miejsca manifestacji znaleźli się przypadkowo /najbardziej jaskrawy jest przypadek Śmicha, który w tym dniu przyjechał do Krakowa, wyszedł na zakupy i gdy wychodził z komisji radiowego przy ul. Wiślniej, został niespodzianie zatrzymany/. Na rozprawie obecny był jako obserwator prorektor UJ, prof. prawa Stanisław Grodzicki. Mimo jego usiłowań, kolegium nie dopuściło go do głosu, a rozprawę przełożono na inny termin.
 S S S S S S S S S S S S S S S S S S
 Również w dniu 18.12.87 r. to samo kolegium d/s wykroczeń za udział w demonstracji /art. 52 a k.w./ z a o c z - n i e skazało: Małgorzatę Jankowską - 81 tys. zł, Elżbietę Piwowarską - 81 tys. zł, Marka Kruszyńca /stud.

Reformatorzy - c.d. ze str. 2 :

przewodniczącego Komisji d/s Reformy Prawa Karnego, zamieszczona na łamach "Rzeczpospolitej" z 30 listopada 1987r. Przecierany oczy, gdy prof. Buchała stwierdza wprost, że system polskiego prawa karnego jest "nazbyt surowy", o czym świadczy m.in. wskaźnik tzw. prisōnizacji /liczba przebywających w więzieniach na 100.000 mieszkańców kraju/, wynoszący latami około 300, podczas gdy w świecie wyjątkowo tylko przekracza 100 ! Czy jest to wynik wielkiej przestępczości ? Prof. Buchała zaprzecza temu, stwierdzając, że znajduje się one "co najwyżej na średnim poziomie europejskim". Dotychczas takie tezy można było znaleźć w wydawnictwach pozacenzuralnych. Ciśnięcie na usta pytanie - a gdzie był prof. Buchała, kiedy wprowadzano drakońskie zaostżenia przepisów w okresie po 13 grudnia 1981 r., owe różne "ustawy o szczególnej odpowiedzialności" ? Czeno wtedy milczał ? Otóż wiemy, gdzie był. Zajmował się m.in. usuwaniem ze stanowiska prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Marii Budzanowskiej, wybranej demokratycznie na fali posierpniowych przemian i szczególnie dla władz niewygodnej. W tej sprawie prof. Buchała odegrał szczególnie niechlubną rolę. Toteż gdy dziś występuje jako "reformator" prawa karnego, mimo woli budzi się w nas sceptycyzm. Rośnie on jeszcze, gdy przeanalizujemy skład owej Komisji d/s Reformy, powołanej przez prezesa Rady Ministrów. Na 67 członków grupę dominującą stanowią przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i sądownictwa /19 osób/ oraz prokuratury /10 osób/ i MSW /5/. Dominują oni nad przedstawicielami nauki - naukowców z wyższych uczelni jest 23, przy czym obok nazwisk cenionych i poważnych naukowców znajdują się osoby takie, jak wspomniany już prof. Buchała czy prof. Jerzy Bafia - były minister sprawiedliwości do 1981, obecnie "naukowiec". Wyjątkowo źle kojarzy się też z reformą nazwisko innego członka Komisji - gen. dyw. Lucjana Czubińskiego, byłego Prokuratora Generalnego PRL do 1981r., a obecnie - Wiceministra Spraw Wewnętrznych ! Pikanterii sprawie dodaje fakt, że właśnie Bafia, Czubiński i spółka byli zażartymi przeciwnikami propozycji reform prawa karnego, wysuwanych w latach 1980-1981 przez "Solidarność". Prawda jest bowiem taka, o czym zresztą środki oficjalnej propagandy celowo nie mówią, że to właśnie "Solidarność" zwróciła uwagę na potrzebę gruntownych reform polskiego systemu prawnego. Nie poprzestano przy tym na postulatach. Właśnie Kraków był centrum społecznych prac ustawodawczych, prowadzonych pod egidą "Solidarności", których efekt musi wzbudzać podziw. Niedawno mieliśmy również przypadkiem zapoznać się z owocami tych prac - bardziej lub mniej zaawansowanymi projektami zmian co najmniej kalkulatora ustaw z kodeksem karnym i kodeksem postępowania karnego na czele. Trzeba przyznać, że dopiero zapoznanie się z tym liczącym ponad tysiąc stron naszym opisem materiałem - uprzytomniło nam ogrom tych prac i ich imponujący dorobek. Przez ostatnich sześć lat panowało wokół tej sprawy całkowite milczenie. C ile trudno się dziwić władzom, dla których wszelka wzmianka o społecznych projektach ustawodawczych byłaby podważeniem tezy, iż "Solidarność" dążyła jedynie do anarchii i negacji .. o tyle wypada żałować, że wydawnictwa niezależne nie przedstawiły zupełnie reformatorskich prac. Sami nie jesteście bez winy - dlatego też sprawa wymaga koniecznie szerszego omówienia, co uczynimy w jednym z najbliższych numerów. Taki co, patrzymy na zapowiedzi zmian prawa karnego, płynące od przedstawicieli władz, z oczekiwaniem, ale i ze znacznym sceptycyzmem.

Redakcja

Czy zmiany ordynacji wyborczej ?

Na przełomie 1987 i 1988 r. prasa przyniosła zapowiedź zmian w ordynacji wyborczej do rad narodowych /zbliża się termin wyborów !/, publikując przygotowane przez Radę Państwa założenia zmian w tej ordynacji. Nawet pobieżna lektura owych założeń prowadzi do wniosku, że zmiany te w niczym nie zmieniają charakteru imprezy, określanej górnolotnie jako "wybory do rad narodowych", a będącej w rzeczywistości głosowaniem na zaakceptowanych przez władze kandydatów. Jedyną istotniejszą zmianą jest propozycja, aby rezygnować z tzw. "miejsc mandatowych", a nazwiska kandydatów unieszczać na liście w porządku alfabetycznym - zachowując jednak zasadę, że o każdy mandat mogą ubiegać się tylko dwaj kandydaci. Wszystkie inne zmiany mają w rzeczywistości charakter kosmetyczny i w niczym nie będą rzutować na przebieg i wyniki tzw. "wyborów". Punktem, który odróżnia prawdziwe wybory od takiej imprezy w wydaniu komunistycznym jest etap zgłaszania kandydatów - w którym to zakresie nie zmieniło się nic. Kandydatów w dalszym ciągu mogą zgłaszać jedynie "organizacje społeczne, polityczne i zawodowe" - a nie zaprobowane przez władze - proponuje się teraz jedynie dodać to ugrupowanie tzw. "konwentu obywatelskim przy przewodniczących rad narodowych", a więc członkowie tego konwentu na wzór Rady Konsultacyjnej przy Jaruzelskim. Konweny te to twory z reguły

c.d. na str. 4

Adwokat radzi - zatrzymanie /c.d. ze str. 4/:

winien zostać zwolniony. Również wszelkie przekroczenie czasu 48 godzin zatrzymania jest bezprawne. Pozbawienie wolności ponad 48 godzin wymaga bowiem wydania przez prokuratora /lub sąd/ postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Zasada ta ma charakter konstytucyjny, a więc jest jednym z podstawowych praw obywatelskich /normuje ją art. 87 ust. 1 konstytucji PRL/. Toteż jest wyraźnym nadużyciem prawa zwolnienie osoby zatrzymanej z zamiarem, aby ją niezwłocznie ponownie zatrzymać, jeśliby łączny czas zatrzymania wyniósł ponad 48 godzin - albo też wypuszczenie osoby zatrzymanej i ponowne niezwłoczne jej zatrzymanie przez inną jednostkę MO. Praktyki takie były w latach ubiegłych nieraz stosowane wobec działaczy tzw. opozycji demokratycznej, a nawet usankcjonowane słynnym pismem prokuratora generalnego Czubińskiego, ujawnionym w 1981 roku przez "Solidarność" /"Dziennik Narodził"/. Powtórzmy więc - nie 48 godzin, lecz czas niezbędny, nie przekraczający 48 godzin!

III. Obowiązki organu zatrzymującego - prawa zatrzymanego.

Obowiązkiem funkcjonariusza dokonującego zatrzymania jest /§ 10 rozporządzenia/ :

1. zawiadomienie osoby zatrzymywanej o fakcie zatrzymania i przyczynach zatrzymania, jak również uprzedzenie o obowiązku stosowania się /pód rygorem użycia przymusu bezpośredniego/ do poleceń funkcjonariusza dokonującego zatrzymania. Wynika z tego, że osoba zatrzymywana ma prawo donagać się od funkcjonariusza stwierdzenia nie tylko, że jest zatrzymana, ale także z jakiej przyczyny zatrzymanie nastąpiło. Ponieważ wyżej wspomniano o możliwości zastosowania tzw. "przymusu bezpośredniego", wobec osoby nie stosującej się do poleceń funkcjonariusza - wskażmy od razu, że użycie środków przymusu regulowane jest rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 stycznia 1984 r. w sprawie warunków użycia środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy SB i MO /Dz.U. Nr 6, poz. 29/. Przepisy te szczegółowo określają dopuszczalność stosowania środków takich jak np. siła fizyczna, kajdanki, nilicyjne pałki-gumowe, chemiczne środki obездwładniające /aerolowy ręczny miotacz gazu itp/. Szczegółowe omawianie tej sprawy zabrakoby zbyt wiele miejsca, wspomnijmy więc tylko, że stosuje się je w "granicach niezbędnych" i nie mogą one mieć na celu spowodowanie dolegliwości ani uszczerbku na zdrowiu osób, wobec których je zastosowano. Przykładowo używając siły fizycznej nie wolno zadawać uderzeń /chyba, że w obronie koniecznej/, jest więc niedopuszczalne jakiegokolwiek bicie osoby zatrzymanej. Kajdanki zakładać wolno tylko niebezpiecznym przestępcom, osobom stawiającym czynny opór czy usiłującym zbiec. Wobec osób, którym założono kajdanki, nie wolno używać pałek gumowych. Pałką wolno zadawać uderzenia tylko w określone okolice ciała /umięśnione, część górna pleców, kończyny/ itp.
2. sprawdzenie, czy osoba zatrzymana posiada broń lub inne niebezpieczne przedmioty, odebranie ich, a także "innych przedmiotów mogących stanowić dowody rzeczowe lub ulec przypadkowi". Nadmienimy, że także "sprawdzenie" może wiązać się z przeszukaniem osoby - choć nie jest z tym równoznaczne - a w takim wypadku wymagane jest sporządzenie odrębnego protokołu przeszukania. Przeszukanie osoby winno być "w miarę możliwości" dokonane przez osobę tej samej płci.
3. doprowadzenie zatrzymanego do urzędu spraw wewnętrznych lub jednostki MO. Jak już wspomnieliśmy, stan zatrzymania trwa niezależnie od tego, czy osobę zatrzymaną umieszczono w pomieszczeniach jednostki resortu spraw wewnętrznych czy w jakimkolwiek innym miejscu - bowiem decydujące jest rzeczywiste pozbawienie swobody poruszania się i dysponowania swoją osobą. Niemniej mamy prawo donagać się doprowadzenia do takiej jednostki, co umożliwi udokumentowanie faktu zatrzymania /wspominaliśmy już, że dyżurni jednostek MSW prowadzą książki zatrzymanych osób, jak również im przekazywane są tzw. "raporty o zatrzymaniu", zawierające wszystkie istotne okoliczności związane z przebiegiem tej czynności/. Prócz tego należy podkreślić, że dalsze obowiązki na funkcjonariuszy SB i MO nakłada akt prawny o charakterze wewnętrznym - mianowicie instrukcja MSW o zatrzymywaniu osób /zarządzenie nr 63/74 Ministra Spraw Wewnętrznych z 5 sierpnia 1974 r., nie publikowane!/. Jeden z przepisów tej instrukcji /§ 14/ nakłada na przełożonego funkcjonariusza dokonującego zatrzymania obowiązek przeprowadzenia rozmowy z osobą zatrzymaną - co ma na celu dopomóc w każdorazowej ocenie przez przełożonego zasadności zatrzymania.
4. w pewnych wypadkach obowiązkiem zatrzymującego funkcjonariusza jest poddanie osoby zatrzymanej badaniu lekarskiemu lub udzielenie pierwszej pomocy lekarskiej. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy osoba zatrzymana :
 - ma widoczne obrażenia ciała,
 - donaga się niezwłocznego zbadania przez lekarza,
 - oświadcza, że cierpi na schorzenia wymagające stałego lub okresowego leczenia, którego przerwanie stanowiłoby groźbę dla jej życia lub zdrowia,
 - straci przytomność,

Adwokat radzi - zatrzymanie /c.d. ze str. 5/:

- według posiadanych informacji cierpi na chorobę zakaźną,
- zdradza inne objawy wskazujące na zagrożenie jej życia lub zdrowia,
- wreszcie - gdy ze względu na okoliczności zatrzymania, a zwłaszcza gdy użyto środków przymusu bezpośredniego, mimo braku objawów nogła odnieść obrażenia wewnętrzne. Jeżeli zatem zatrzymywany domaga się badania lekarskiego, to obowiązkiem funkcjonariuszy jest badanie takie zapewnić. Wówczas orzeczenie lekarskie jest podstawą dopuszczenia dalszego zatrzymania osoby ze względu na jej stan zdrowia. Czy o zatrzymaniu powinna być zawiadomiona rodzina lub zakład pracy? Zgodnie z § 13 rozporządzenia, zawiadomienie takie powinno nastąpić na żądanie osoby zatrzymanej "w miarę możliwości". Równocześnie przepis ten stwierdza, że zakład pracy zawiadamia się zwłaszcza w przypadkach, gdy niestawiennictwo do pracy spowodowałoby poważne zakłócenia toku pracy tego zakładu. Sformułowanie "w miarę możliwości" wskazuje, że nie zawiadomić rodziny mimo żądania zatrzymanego wolno funkcjonariuszom MO tylko wtedy, gdy jest to z jakichś konkretnych powodów niemożliwe.

IV. Konsekwencje bezprawnego zatrzymania

Nie należą do rzadkości przypadki, że zatrzymujący funkcjonariusze SB i MO nie przestrzegają przedstawionych wyżej wymogów prawnych. Dzieje się tak zwłaszcza w warunkach, gdy zatrzymanie nie stanowi instytucji o charakterze prawnym, lecz jest stosowane jako środek represji politycznych, wymierzonych przeciw osobom z tych czy innych względów dla władzy niewygodnych. Toteż niejednokrotnie zatrzymanie następowało z naruszeniem przepisów, np. wobec osób nie mających nic wspólnego z żadnym konkretnym przestępstwem, bez powiadomienia o przyczynie zatrzymania czy też z naruszeniem przepisów o jego czasie. Konsekwencje takiego postępowania funkcjonariuszy resortu MSW mogą być dwójakie. Po pierwsze, bezprawne zatrzymanie może być uznane za przestępstwo z art. 165 § 1 kodeksu karnego /"kto pozbawia człowieka wolności, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5"/. Funkcjonariusz, który dokonuje bezprawnego zatrzymania powinien zatem podlegać odpowiedzialności karnej na podstawie tego przepisu. Uzasadnione będzie więc, gdy osoba zatrzymana złoży do właściwej miejscowo prokuratury doniesienie o przestępstwie. W praktyce trudno jednak liczyć na skwapliwe ściganie funkcjonariusza organu SB czy MO. Szanse na to istnieją praktycznie tylko wtedy, gdy bezprawność była szczególnie jaskrawa /zatrzymanie osoby ewidentnie nie związanej z żadnym przestępstwem, rażące przekroczenie okresu 48 godzin itp./ W praktyce większe szanse powodzenia na drugą drogę prawną - mianowicie wytoczenie przed sąd cywilny powództwa o ochronę dóbr osobistych, naruszonych bezprawnym zatrzymaniem. Wolność jest bowiem - zgodnie z art. 23 kodeksu cywilnego - jednym z dóbr osobistych chronionych przez prawo, których naruszenie uzasadnia odpowiedzialność cywilną, niezależnie od karnej. Powództwo takie, skierowane przeciwko urzędowi spraw wewnętrznych, którego funkcjonariusze dokonali zatrzymania, powinno być złożone we właściwym miejscowo Sądzie Wojewódzkim - Wydział Cywilny. Roszczenie takie na w zasadzie charakter niemajątkowy, gdyż z reguły skarżący domagać się będzie przeproszenia /w tym także ogłoszenia o przeproszeniu/ przez dany organ, przy czym możliwe jest także żądanie zasądzenia odpowiedniej kwoty pieniężnej na rzecz PCK, co ma także znaczenie głównie symboliczne. Wprowadzie kodeks cywilny dopuszcza zasadzenie odszkodowania majątkowego w przypadku bezprawnego pozbawienia wolności, ale w zasadzie można na to liczyć wtedy, gdyby udało się wykazać, że zatrzymanie spowodowało konkretną szkodę finansową /np. uniemożliwiło zatrzymanemu wyjazd na wycieczkę zagraniczną, co spowodowało utratę kosztów tej wycieczki/. Ten środek prawny, jakim jest powództwo cywilne o ochronę dóbr osobistych, był w ostatnim okresie wykorzystywany wielokrotnie z powodzeniem, a zaśadę, że sądy w takich wypadkach są uprawnione do wszechstronnej oceny legalności zatrzymania - potwierdził również parokrotnie Sąd Najwyższy. Na łanach "Paragrafu" opisano kilka takich procesów z terenu Krakowa, zaś ostatnio sprawie tej poświęcił także artykuł pióra Jana M. Rokity /zresztą strony w jednym z takich procesów/ "Tygodnik Powszechny" w numerze 45 z 1987 r. Dodajmy przy tym, że sprawy takie - oprócz dania satysfakcji moralnej osobie pokrzywdzonej bezprawnym zatrzymaniem - mogą niewątpliwie przyczynić się do zachwiania dotychczasowego przekonania funkcjonariuszy SB i MO o ich niekontrolowanej wszechwładzy. Mają więc walor profilaktyczny, skłaniając do większej ostrożności w dokonywaniu zatrzymań.

V. Podsumowanie

Co powinien w praktyce zapamiętać Czytelnik po zapoznaniu się z przedstawionymi powyżej teoretycznymi aspektami zatrzymania? Powtórzmy kilka praktycznych rad na

- 1/ spojrzeć na zegarek i zapamiętać godzinę, o której nastąpiło zatrzymanie,
- 2/ zapytać "czy jestem zatrzymany" i "jaki jest powód zatrzymania",
- 3/ w razie braku odpowiedzi lub odpowiedzi wymijającej - domagać się wyjaśnień po doprowadzeniu do jednostki MO od jej dyżurnego względnie przełożonego funkcyjnariusza, który dokonał zatrzymania,
- 4/ w razie potrzeby - a zwłaszcza w wypadku jakiegokolwiek użycia siły przez funkcyjnariuszy względnie przy złym samopoczuciu - domagać się stanowczo zbadania przez lekarza,
- 5/ jeżeli zatrzymanie nastąpiło w takich okolicznościach, że nie wie o tym najbliższa rodzina - żądać zawiadomienia jej o zatrzymaniu,
- 6/ zapamiętać - w razie możliwości zanotować - dane personalne osób, które były świadkami zatrzymania, jak również tych, z którymi przebywało się w areszcie. Może to się przydać w przyszłości. Należy także pamiętać, jak nazywali się funkcyjnariusze dokonujący zatrzymania - zawsze trzeba domagać się okazania legitymacji w ten sposób, aby możliwe było odczytanie ich imienia i nazwiska.
- 7/ zapamiętać dokładną godzinę zwolnienia.

Po zwolnieniu należy skonsultować się z adwokatem lub z punktem pomocy prawnej /np. przy Kurii czy innych instytucjach kościelnych/ co do tego, czy i jaka jest szansa wystąpienia na drogę prawną w razie naruszenia przepisów o zatrzymaniu.

A horizontal row consisting of approximately 30 small, identical decorative motifs arranged side-by-side.

Co sądzą Rosjanie o przestrzeganiu praw człowieka w ZSRR

Jak doniósł w dniu 22.12.1987 r. "Głos Ameryki", działacze niezależni przeprowadzili ankietę wśród mieszkańców Moskwy, stawiając im w domach i miejscach publicznych pytania o ochronę praw obywatelskich. Ankieterzy poinformowali, że wielu respondentów reagowało gniewem i groźbami. Część zawiadomiła milicję o przeprowadzaniu ankiety. Jedna czwarta indagowanych nie odpowiedziała na żadne z pytań twierdząc, że ankietującym nic do tego. Ankietą obejmującą 7 pytań dotyczących sytuacji w dziedzinie praw człowieka w ZSRR została opracowana i rozprowadzona w listopadzie wśród 400 obywateli przez organizację o nazwie "Przyjaźń i Dialog" - jedną z kilkunastu nieformalnych grup zainteresowanych popularyzacją praw człowieka w ZSRR. "Przyjaźń i Dialog" organizuje regularnie sympozja na temat praw człowieka i innych aktualnych w ZSRR zagadnień społecznych i politycznych. W oparciu o odpowiedzi około 280-ciu Moskwiczów i odmowę lub negatywną reakcję około 100 osób, organizatorzy ankiety doszli do wniosku, że panuje powszechne niezadowolenie z działalności organów sowieckiej władzy, mających za zadanie ochronę praw człowieka i że ankieterzy byli często traktowani podejrzliwie. Mimo trwającej już od dwóch lat gorbaczowskiej jawności, respondenci nie wyrażali wielkich nadziei, że w dziedzinie swobody wypowiedzi i ogólnie praw człowieka - nastąpi pod rządami Gorbaczowa znaczna liberalizacja. Zapytani, czy wiedzą, że ustawodawstwo ZSRR gwarantuje obywatelom prawa obywatelskie i polityczne na mocy Porozumień Helsińskich, 73 % ankietowanych udzieliło odpowiedzi przeczącej, a 27 % twierdzącej. Jedno z pytań dotyczyło artykułu 22. Porozumień Helsińskich, który mówi o zagwarantowaniu swobody wypowiedzi. Jedynie 10 % odpowiedziało, że artykuł ten jest przestrzegany w ZSRR. Czy powinna powstać organizacja, której zadaniem byłaby ochrona praw obywatelskich zgodnie z Porozumieniami Helsińskimi? - 61 % ankietowanych uważa, że tak. Czy patriotyzm, narodowość i wyznawana religia mają wpływ na traktowanie ankietowanych w miejscu pracy? - tylko 15 % respondentów odpowiedziało przecząco. Kolejne pytanie dotyczyło związków zawodowych i ich działalności w kontekście zabezpieczania interesów pracowników. Aż 86 % ankietowanych uważa, że związki zawodowe w ZSRR nie reprezentują ich interesów w stopniu wystarczającym.

W podsumowaniu ankiety organizatorzy podali również przykłady reakcji osób, które nie chciały odpowiedzieć na ankietę, reagując często pytaniami, np. : "dlaczego chcecie znać stosunek opinii publicznej ? Reprezentujecie organizację społeczną ? - niemożliwe, nie takiego nie istnieje. Kto za wami stoi ? - to prowokacja." Jeden z ankietowanych oświadczył: "Odpowiedź na ankietę, to zostanie aresztowany." Wyniki ankiety opublikowane były w "Washington Post".

/Według "Przeglądu Radiowego SI RKS" Nr 124/

[Faint bleed-through from the reverse side]

Co sądzą Czytelnicy ?

List, który niedawno otrzymaliśmy od jednego z Czytelników, nie był podpisany żadnym nazwiskiem ani pseudonimem, sędziny jednak, że niezależnie od zawartych w nim ocen - z którymi nie we wszystkim się zgadzamy - został napisany niewątpliwie w dobrej wierze. Dlatego zdecydowaliśmy się na opublikowanie go, licząc, że sprowokuje on szerszą dyskusję i pozwoli na wysunięcie konkretniejszych wniosków, których nieco nam w tym tekście brakuje.

"Jestem całym sercem za grupą młodych aktywnych ludzi urządzających w Krakowie rozmaite protesty i manifestacje przeciwko temu wszystkiemu, co mnie również oburza. Czytając jednak krakowską prasę niezależną stwierdzam, że przez cały czas są to jedne i te same osoby, że nie mają one od dłuższego już czasu żadnego pomysłu, że powtarzają wielokrotnie ten sam scenariusz, że w końcu finał jest zawsze ten sam. Przy - podkreślam - ogromnej sympatii do tych ludzi zbudziło się we mnie zwątpienie co do ich prawdziwych motywacji. Cokolwiek by ktoś nie mówił, jest faktem, że ten powielany rodzaj demonstracji nikogo już chyba poza samymi demonstrantami nie interesuje. Na czoło - niezależnie od intencji - wysuwają się skutki ujemne. Zasilają oni z ambicją godną lepszej sprawy kasę nilicyjną wieloma milionami społecznych pieniędzy, które można by przeznaczyć na lepszy cel, choćby na wydawnictwa, które w Krakowie ostatnio wyraźnie podupadły. W obecnej sytuacji społeczno-politycznej sami demonstranci nie ponoszą żadnego już ryzyka, działając na cudzą odpowiedzialność. Większość z nich to studenci. Jak dotąd w Krakowie władze wszystkich w zasadzie uczelni opierają się skutecznie naciskom SB, która żąda represji dyscyplinarnej w stosunku do studentów. Czy długo potrafią się opierać? Robią to już kilka lat. Rezultat jest łatwy do przewidzenia, w końcu któryś rektor czy dziekan zostanie zmuszony do zawieszenia lub relegacji któregoś ze studentów, a prasa podzienna wyleje na niego wiadro ponij.

Czy naprawdę o to chodzi demonstrantom? Czy nie stać ich na innę, polegającą na działaniu na własny rachunek formy działalności politycznej? Czy naprawdę chcecie zdyskontować wasze dotychczas niewatpliwe osiągnięcia? "

Tyle autor listu, A co sądzą o tym inni Czytelnicy ?

/Red./

2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Z życia SB i MO

Gdzie jest generał ?

2017-18 Budget	2018-19 Actual	2019-20 Budget	2020-21 Budget	2021-22 Budget	2022-23 Budget	2023-24 Budget	2024-25 Budget	2025-26 Budget	2026-27 Budget
-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------	-------------------

Z końcem ubiegłego, 1987 roku, krakowianie z podziwem obserwowali pięknie odrestaurowaną /po paru latach prac/ kamieniczkę przy ul. Mikołajskiej 4. Poziom prac wyraźnie odbiegał dodatnio od przeciętnej budowlanej partaniny - a ci, co zajrzeli do środka kręcili z podziwem głowami nad wykończeniem domu. Sąsiedzi z okolicznych budynków, a zwłaszcza z wyższych pięter, głowili się natomiast nieco nad przeznaczeniem zagadkowych a potężnych anten, które na przełomie listopada i grudnia zainstalowano na dachu owego budynku. Wreszcie "bomba" pękła - okazało się, że mieszkańcem tak pięknie odnowionego domu jest sam generał brygady MO Jerzy Gruba, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie. Jak głosi plotka, generał musiał stoczyć o swój nowy lokal nie lada bój - było sporo chętnych i sprawa oparła się aż o Warszawę. Pozostałe mieszkaniã w tym budynku /kamieniczka ma ich tylko kilka/, jak można się było spodziewać, zajmują inni lokalni promineneci, np. główny architekt Krakowa. Byłoby kogo generał nie może mieć przecież za sąsiada! Nie wiem, gdzie dotąd mieszkał gen. Gruba, ale nie sądzę, aby pod mostem. Jak widać, o d n o w a postępuje. Młodym małżeństwom, które czekają na mieszkania średnio po 20 lat, polecam spacer Małym Rynkiem i melancholijne spojrzenie w okna kamieniczki przy ul. Mikołajskiej 4 ...

/ Jež /

"Paragraf" d z i ę k u j e /w tys./ : Kort - 10,0 ; Piotr - 0,5 .

"Paragraf" kolportowany jest bezpłatnie !!!